

2649

Northwestern Trust & Savings Bank
1201 Milwaukee Ave.
CHICAGO, ILL.

No. 765384 CHICAGO, ILL. *Meh. 26 - 1915*

RECEIVED FROM *Jan Wojtasik*

Inventor 1710 DOLLARS

THE EQUIVALENT OF WHICH (FOREIGN AMOUNT) *100 Koron*

TO BE REMITTED TO *Aniela Wojtasik*

ADDRESS: *Li Tomysl Dobry namiest*
Cisto N. 21. Bohemia
Pozbe

\$20.75

THE DELIVERY OF ABOVE AMOUNT WILL BE SUBJECT TO THE REGULATIONS AND RULES OF THE FOREIGN POST OFFICES IN QUESTION — NO CLAIMS WILL BE ENTERTAINED IF MADE LATER THAN FOUR MONTHS FROM DATE

Kwit Banku Polskiego za zapłacone \$20.75 za sto koron w dniu 26 marca 1915 roku. Na rycinie obok zamieszczona jest podobizna karty pocztowej, jaką dnia 26 marca American Express wysłała do wszystkich swoich subagentów w Chicago z podaniem cen za obce pieniądze, wraz z przesyłką do Europy. Karta ta została wysłana pocztą dnia 26 marca i wyznacza cenę na dzień następny, 27 marca. Przez porównanie cen, zakreślonych przez nas ołówkiem na obydwóch fotografiach, łatwo można stwierdzić, że Bank Polski policzył sobie "za fatygę" \$5.07. Fotografję tę zamieszczamy jako odpowiedź na KLAMSTWO pana Smulskiego ogłoszone w dziennikach polskich, jakoby "dawniej był kurs wyższy", a teraz "niższy" i jakoby Bank Polski liczył "zawsze najtaniej". (Przedruk z Dziennika Ludowego z dnia 14 maja).

AMERICAN EXPRESS COMPANY.

FOREIGN EXCHANGE RATES FOR SALE OF CHECKS ON

CHICAGO MAR 27 1915

LONDON and Branches National Provincial Bank.
48015

PARIS—American Express Company.
1887

BERLIN—HAMBURG—BREITENBURG—American Express Co.
Checks 2005 Postal Remittances 1569

VIENNA—American Express Co.
Checks 1568 Postal Remittances 1569

GENOA—NAPLES—ROME—American Express Co.
Checks 1748 Postal Remittances 1751

ROTTERDAM—American Express Co.
3975

CHRISTIANIA—STOCKHOLM—COPENHAGEN
Checks 2493 Postal Remittances 2493

ZURICH—BASLE—ST. GALL—GENEVA.
1863

PETROGRAD—Banque Russe pour le Commerce Etranger
Checks 4285 Postal Remittances 4305

4500 HONGKONG

FINMARKS 1780

GOOD FOR AMOUNTS UP TO \$1,000.00. REFER TO SETTLEMENT RATE SHEET FOR OTHER EXCHANGES.
(Oct. 1914)

Żle jest bronić się kłamstwem. Żle jest, gdy kto lekceważy przeciwnika i przypuszcza, że ten wcale broni niema.

Żle jest, gdy właściciele Dzienników Narodowych, Związkowych i t. d. przypuszczają, że pismo wydawane przez robotniczą organizację walczy taką samą bronią co owe moskalofilskie szmaty, t. j. kłamstwem i oszustwem.

Przekonał się o tem niebawem p. Smulski. Na własnej skórze uczuł, że źle jest tak sadzić.

Oto zaraz, w dniu 14 maja ukazał się w Dzienniku Ludowym artykuł p. t. "Pan bankier się gniewa". W artykule tym podniesiono rzuconą rękawicę przez "bezinteresownego" opiekunów, sierot i głodnych w Polsce.

Na zarzut pana Smulskiego zrobiony Dziennikowi, że ten "bierze kwity kilka miesięcy stare, kiedy kurs był o wiele wyższy i twierdzi, że brano za dużo, ponieważ kurs teraz niższy." Dziennik odpowiedział... umieszczeniem dwóch klisz: jednej z oryginalnego kwitu pana Smulskiego za przesłane pieniądze do KRAJU W DNIU 26 MARCA, I ROZESŁANY W TYMŻE DNIU cennik American Express Co. Okazało się, że pan Smulski policzył w dniu 26 marca za przesłanie 100 koron \$20.75 centów, podczas gdy w tymże dniu amerykańska firma (nie udająca bynajmniej złośliwego patriotę, jak to robi pan Smulski) liczyła dolarów 15.96.

Pozналиśmy w ten sposób zupełnie niespodziewanie różnicę pomiędzy polskim patriotą (przeciwnikiem legionów) a rodowitym amerykańskim byznesistą. Oto widzimy, że za swój patriotyzm, na balsam na swą złośliwą duszę, wzdrygając się na myśl o

spustoszeniu panującym w Polsce, kasjer komitetu ratunkowego w Chicago, członek zarządu Generalnego Komitetu w Szwajcarii, pan Smulski, liczy na każdym stu koronach przesłanych głodnym o dwadzieścia koron więcej od amerykańskiego finansowego przedsiębiorstwa. Niema to, jak być patriotą polskim!

Można się mu bezkarnie "mylić" o dwieście dolarów i zwać winę na Harvester Co. Naprawdę będzie mu zwracał Dziennik Ludowy, którego nie należałoby opłacać, czemu to kwit za ową przesyłkę sfotografować nakazał p. Żychliński (który chce mieć, nie bez podstaw dowody na wszelki wypadek przeciw swym dotychczasowym sojusznikom). Naprawdę zarzucił mu Narodowiec Nr. z dnia 20 maja, pomyłkę inną, a mianowicie, że się do nich "zwrócił obywatel Antoni Gracz zamieszkały przy Starkweather ulicy w Cleveland, któremu Krajowy Bank Lwowski za pośrednictwem instytucji p. Smulskiego przysłał należność za grunt w kraju sprzedany i o dziwo... przy kwicie opiewającym zrzeczenie się wszelkich pretensji, przysłało p. Gracz 200 dolarów mniej, aniżeli się słusznie należało i ile z kraju mu przysłało. I wtedy tłumaczono się małą pomyłką... Pan kasjer Heliński pamięta zapewne ten paskudny przypadek?..."

Napróżno zbija się jego niskie i tchórzliwe kłamstwo, o starych kwitach i nowych kursach, ogłoszeniem kursów z jednej daty.

Napróżno. Mocną jest jeszcze i potężną klika, która przy "swych ludziach" murem stoi. Pamiętają mu oni, jak przybył na detroicki Sejm, nie będąc wcale delegatem, porzucił swój bank i tam był "zajęty pracą publiczną" cichą a skromną. Pamiętają oni

to przyczynił się do obrania Karasza na cenzora "dla podtrzymania sławy imienia polskiego". Pamiętają oni ucztę w hotelu Cadillac, gdzie za szermierz i wiarusów" związkowych, którzy tam po raz pierwszy skosztowali szampa ury swymi, spalonymi od "raj-wiski" jakiś nieznany dobroczyńca zapłacił olbrzymi rachunek, spowodowany "jedyną orientacją, to jest pomaganiem narodowości."

Ale dotąd dzban wodę nosi, aż się przeleje.

Każdy myślący obywatel na wychodźstwie zwróci uwagę na jedną okoliczność rozstrzygającą sprawę.

Oto po ogłoszeniu klisz przez Dziennik Ludowy i zapowiedzi, że redakcja posiada więcej jeszcze dowodów, które nie omieszka ogłosić, gdyby p. Smulski chciał dalej się złościć, — po zapowiedzi umieszczenia nowych klisz, pan Smulski zamlecał nagle i bezwzględnie.

Zamlecał, pomimo, że Dziennik Ludowy rzucił mu największą zniewagę, jaka może spotkać człowieka zajmującego społeczne stanowisko. Napisał mu, że postępowanie pana Smulskiego "jest nowym stwierdzeniem przykrego faktu, że Polaków amerykańskich reprezentują tu — a i stąd zagranicą (w Generalnym Komitecie Sienkiewicza) — po większej części ludzie, którzy by swój opierają na chłopskiej krzywdzie!"

Zamlecał pan Smulski, tak samo jak zamlecał pan Karasza. Charakterystyczną rzeczą, że złodziej skarbonek Karasza, który zarzucał Dziennikowi Ludowemu oszustwo, wnet zamlecał i schował się do mysiej jamy pittsburskiej, gdy Dziennik Ludowy wezwał go, aby mu proces sądowy wytoczył.

Względem p. Smulskiego Dziennik Ludowy postąpił tak samo jak względem Karasza. Czytamy w Dzienniku Ludowym (14 maja) co następuje:

"PAN SMULSKI KLAMIE W PUBLICZNYCH OŚWIADCZENIACH JAKOBY FAKTY PODANE PRZEZ NAS BYŁY NIEPRAWDZIWE. PROSIMY W TAKIM RAZIE O WYTOCZENIE NAM PROCESU, JAK MY W SĄDZIE ZŁOŻYMY DOWODY NA WSZYSTKO O CZYM PISALIŚMY W WYTOREK I DZIŚ POWTARZAMY". Na to wezwanie pan Smulski zamilkł. Schował się karabasowym obyczajem do swej mysiej jamy na Division ulicy.

Pozostawilibyśmy go tam w bezpiecznym ukryciu, gdyby z tej jamy nie wylazł i nie jął pouczać nas patriotyzmu i ofiarności, płacić nadłosem sierot i wdów w Polsce.

Tego dłużej znosić nie można. Niech się pan Smulski z zarzutów postawionych mu przez Dziennik Ludowy, o c z y ś c i przed sądami amerykańskimi, lub też niech pójdzie sobie precz zarówno z Centralnego Komitetu Ratunkowego, jak Generalnego Komitetu w Szwajcarii, jak też i z życia publicznego.

Niech robi sobie najlepsze interesy w swym fachu. Lecz niema dlań wcale miejsca wśród działaczy społecznych. Hands off.

W Piątek 4. czerwca o godzinie 8-ej wieczór odbędzie się w Chicago na hali Walsha dużej, wiec z udziałem delegatów N. K. N. Na hali oglądać będzie można wystawę dokumentów, odezw, i wogóle wydawnictw N. K. N. w kraju, oraz stronnictw w N.K.N. pracujących.

TYDZIEŃ WOJNY.

Pierwszy tydzień wojny między Włochami i Austrią nieznaczyl się dotąd żadnymi wypadkami. Zaledwie się zarysował kierunek włoskiej ofensywy; było kilka drobnych utarczek w górach nad granicą: wojska włoskie kierują się na Tryjest i podobno są już niedaleko od tego miasta.

Austrjacy ostrzelali z paru statków wojennych kilka miast włoskich i rzucili nieco bomb z aeroplanów. Nie wiadomo jeszcze, czy Austria ograniczy się przez dłuższy czas do obrony swych pogranicznych prowincji, czy też odpowie na włoski atak wkroczeniem do Lombardji. Wojska niemieckie nie wzięły jeszcze udziału w walkach z Włochami. Wiadomem jest jednak, że znaczne siły niemieckie są skoncentrowane w Bawarii i że codziennie pięćdziesiąt pociągów przewozi wojska (niemieckie do Austrii nad włoską granicę. Pisma ogłosiły z początku, że sam cesarz Wilhelm ma objąć naczelne dowództwo przeciw Włochom. Jest to całkiem nieprawdopodobne, chociażby zewzględna na to, że cesarz Wilhelm, chociaż jest wojskowym z wykształcenia, nie posiada dostatecznych osobistych kwalifikacji dla dowodzenia wielkimi masami wojsk. Więcej prawdopodobieństwa ma następna wiadomość, że dowodzić na włoskim froncie będzie marszałek Hindenburg.

W Galicji wrzała przez cały tydzień wielka bitwa nad Sanem. Rosjanie usadowili się w znacznej sile w Przemyśle i w okolicach, a Niemcy pod dowództwem Mackensena usiłowali sforsować San w kilku miejscach, aby otoczyć Przemyśl ze wszystkich stron. Od wyniku tej bitwy zależał nie tylko dalszy los Galicji, lecz i całej kampanji na wschodnim froncie. Ostatnie wiadomości wskazują na wielką klęskę Rosjan. San został przekroczony w kilku miejscach, Przemyśl jest otoczony i odcięty od komunikacji ze Lwowem, wielkie siły rosyjskie są uwięzione w Przemyśle i bombardowanie fortów tej twierdzy odbywa się bez przeszkody. Należy przypuszczać, że upadek Przemyśla nastąpi w krótkim czasie, poczem odwrót Rosjan z Galicji i z Królestwa Polskiego stanie się nieuniknionym.

W Kurlandji ofensywa niemiecka osłabła w ostatnim tygodniu: nie potwierdziła się poprzednia wiadomość o zajęciu Rygi; nie znać też, aby wogóle Niem-

cy tam dalej się posunęli. Wygląda to tak, że Rosjanie, oceniając wielkie niebezpieczeństwo dla siebie z postępów Niemców w stronę Rygi i Dynaburga, zgromadzili tam bardzo znaczne siły, aby za wszelką cenę zatać niemiecką ofensywę. Odbija się to niekorzystnie na ich obronie swoich stanowisk w Galicji, gdzie się też los całej kampanji musi rostrzygnąć.

Na froncie zachodnim nie było żadnych wypadków. Drobne ataki ze strony Francuzów i Anglików nie miały żadnego wpływu na ogólny stan rzeczy.

Na półwyspie Galipoli Turcy walczą zaciekle z przybywającymi ustawicznie świeżymi siłami Francuzów i Anglików. Flota angielska straciła dwa wielkie pancerniki — Triumph i Majestic zatopione przez niemiecką łódź podwodną w Dardanelach. Na czarnym Morzu, w pobliżu Bosforu, także łódź zatopila pancernik rosyjski — Pantelejmon. Straty flot sprzymierzonych, poniesione w kampanji dardanelskiej są już tak znaczne, że znać pewne przygnębienie w sferach francuskich i szczególnie angielskich. W Anglii niezadowolenie z gabinetu wyraziło się w ostrej kampanji prasowej przeciw ministrom, przyczem nie oszczędzono nawet lorda Kitchenera. Następstwem tego niezadowolenia była rekonstrukcja całego gabinetu. Nowy rząd, składający się z przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, ma z większą energią prowadzić wojnę. Idzie tu szczególnie o lepsze niż dotąd zużytkowanie wielkiej floty angielskiej, która nie w ciągu ośmiu miesięcy nie zrobiła, a straciła dużo. Naród angielski domaga się, aby flota atakowała niemieckie porty i przez zniszczenie ich położyła kres działalności niemieckich submaryn.

Bulgaria i Grecja podobno przychyliły Niemcom dalszą neutralność. Niepewnem jest natomiast stanowisko Rumunii, która prasa prze gwałtownie do wojny z Austrią. Wiele tu będzie zależać od ostatecznego wyniku walk w Galicji.

Opinie rzeczoznawców względem dalszego rozwoju wojny różnią się. Jedni utrzymują, że Austria i Niemcy wstrzymają swoją akcję przeciw Rosji i bronić się tylko z lekka, rzucając całą siłę na Włochy. Inni znów są tego zdania, że akcja przeciw Włochom pozostanie w granicach koniecznej obrony, a

cała energia obydwóch tych państw będzie wyłożona na zupełne pobicie Rosji. Trudno dziś orzekać, która opinia jest bliższą prawdy. Zdawałoby się jednak bardziej wskazanem dokończyć tak szczęśliwie przed miesiącem rozpoczętego dzieła oczyszczania Galicji z Moskali. Po wyparciu armji rosyjskich z Galicji i z Królestwa Polskiego zadanie militarne Niemiec i Austrii na wschodzie będzie właściwie rozwiązane. Pozostanie im tylko pilnować, aby Moskale, odpocząwszy, nie przeszli do nowej ofensywy. Będzie to więc chwila najważniejsza do zwrócenia większych sił przeciw Włochom. Możliwem jest jednak, że ze względu na Rumunię nastąpi potrzeba zadania Włochom większego ciosu natychmiast, co pociągnie za sobą osłabienie kampanji przeciw Rosji. Przyszłość najbliższa odsłoni ułożone bez wątpienia oddawna plany niemieckiego i austriackiego sztabu głównego.

JAK CHŁOPI NA PODHALU POMAGALI PIŁSUDSKIEMU

Lud polski na Podhalu w Galicji, uswiadomiony narodowo w polskiej szkole, wychowany w kraju wolności politycznej — rozumie dobrze znaczenie Legionów Polskich i ich walki przeciw Moskwie. Toteż gdy pułk Piłsudskiego walczył na Podhalu doznał od miejscowej ludności góralskiej nie tylko serdecznego przyjęcia ale i pomocy w czasie bitew. Na dowód tego przytaczamy cały szereg prawdziwych faktów. W bitwie pod Chyżówką, Legionści wzięli do niewoli kilkuset rosyjskich jeńców — tylko dzięki wiadomościom dostarczonym im przez chłopów. Radość we wsi z tego powodu była ogromna. Przy przeprawie przez Dunajec 6-go grudnia naprowadził góralski przewodnik Moskali na taką głęboką wąwoz pod cienką warstwą lodu, że z batalionu piechoty, kilkunastu żołnierzy utonęło, a reszta potraciła broń i cały ryśunek ratując życie.

Nienawidzi polski chłop Moskala do głębi duszy, po chłopku, to też inaczej się ten czuje na terenie zachodniej Galicji, aniżeli gdzieindziej bywało. Podczas walk pod Nowym Sączem 5 grudnia — przystępuje do naszego oficera, góralski i pyta: A wy panoczku nie będziecie stąd uciekali przed Moskalami? — "Nie!" odpowiada oficer. "Et!" ciągnie dalej góralski — "jakby tu wam było ciężko, to my pomożemy cepami, a tych mamy dość".

Żeby to można mieć w garści iaka rusznicę, to wszelką broń jaką to trzeba w wojennym czasie złożyć w starostwach, lub od-

dano żandarmom, więc góralski wódz konny patrol podjeżdżający do wsi, rzuca się z gołą pięścią na kozaków i wali go po łbie pięścią twardą, jak młot, albo chwyta broń uciekających Moskali i strzela za nimi, nie chybając nigdy.

W czasie walk w okolicach Limanowej i Nowego Sącza, gdy nasi musieli całymi dniami trwać w okopach i rowach strzeleckich, przynosiły wiejskie dziewczuchy jadło i napitek na same pozycje, nie bacząc na świst kul i piekło ognia armatniego.

"WOJSKO ŚW. JADWIGI."

Okolo walk naszych Legionów powstają różne legendy. Widzą ludzie, że Oddziały Legionów cudów waleczności dokazują i wychodzą cało z największych niebezpieczeństw. Na Podhalu mówią, że to Biała Pani czuwa nad Legionistami i okrywa ich przed kulami swym płaszczem cudownym. Krąży gadka, że to — zaklęte wojsko co w Tatrzańskich pieczarach spało, czekając, aż się ozwie złoty róg polskiego czynu. Wojskiem Świętej Jadwigi nazywał legjony ksiądz proboszcz w Dąbrowie na kazaniu w czasie uroczystego nabożeństwa, nawołując by nieustraszenie walczyli za wiarę i ziemię polską.

LISTY DO KRAJU.

Kto chce wysłać listy do kraju, do okolic zajętych przez Rosję (do Galicji), niech je przesyła do C. K. O. N., który je z pomocą swoich stosunków wyszle na miejsce. Do każdego listu dołączyć należy 3 Coupon reponse internationale, które nabyć można w każdym urzędzie pocztowym. Kupony te przeznaczone są na portowum zawiadomienia nadawcy o dokonanej wysyłce. Do każdego listu należy dołączyć kartkę z adresem swoim i adresem osoby, do której list ma być wysłany. Pieniędzy bezwarunkowo załączać nie należy.

Otrzymane przez nas listy wysyłamy bezpośrednio do kraju, wysyłającym zaś nie dajemy o tem specjalnego zawiadomienia.

Wszelką korespondencję proszę załączać na adres nasz: 1007 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

W wyszukiwaniu rodzin czy też znanych w kraju, C. K. O. N. nie pośredniczy i na listy w tej sprawie odpowiadać nie będzie.

KTO CHCE CZYTAĆ PRAWDĘ O WALCE O NIEPODLEGŁOŚĆ NIECH CZYTA "WICI" TYLKO JEDNEGO DO LARA ROCZNIE. — ADRES: 1007 MILWAUKEE AVE., CHICAGO, IL.